GAZETA

Wielkiego Xięstwa



POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 215. W Poniedziałek dnia 14. Września. 1840.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 7. Września.

Cesarski Reskrypt do Namiestnika Królestwa Polskiego General-Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego Hrabi Paskiewicza Erywańskiego. »Xiążę Janie Synu Teodora! Zwiedzając wielokrotnie Twierdzę Nowogieorgiewską, dziwiłem się zawsze trudnemu do uwierzenia pośpiechowi, z jakim wznosiły się ogromne roboty fortyfikacyjne i gmachy, czyniące zadosyć wszystkim warunkom wykwintnego gustu, obok mocy i piękności wykończenia. Obejrzawszy teraz na nowo pomienioną Twierdzę i znajdując ją już prawie zupełnie wykończoną wtedy, gdy zaledwie upłynęło lat 7 od chwili rozpoczęcia robót, winienem przyznać, że jedynie skutkiem wzorowego Waszego starania i szczególnéj troskliwości, wzniesioną została tak spiesznie ta ważna warownia, która stanie się mocną i pewną osłoną całego kraju, a obok tego świadczyć będzie w późne wieki, o waszych niezmordowanych trudach, niesionych dla dobra i sławy Ojczyzny. Z szczególném wewnętrznem zadowoleniem, ponawiam Wam całkowitą i zupełną wdzięczność Moję za tak znakomitą Waszą służbę, pozostając na zawsze Wam przychylnym.« Na Orginale własną Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano. Mikołaj. W Warszawie, dnia 20. Sierpnia 1840. r.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 27. Sierpnia.

8. Sierpnia, o godz. 10 rano, w obecności N. Cesarza odbyła się ogólna musztra wszystkich wojsk 3 korpusu piechoty. 9. o 11 godzinie rano N. Pan rozkazał tymże wojskom czynić manewra, z których był zupełnie zadowolony. Tegoż dnia, o 9 wieczorem, J. C. Mość z J. C. W. W. X. Następcą odjechał traktem do Kijowa, dokąd w pożądaném zdrowiu przybył 10. Sierpnia o wpół do 5 po południu. Cesarz Jmć przyjechał wprost do Kijowsko-Pieczerskiéj Ławry, gdzie był spotkany od Metropolity Kijowskiego i Halickiego Filareta, z duchowieństwem, z Krzyżem i wodą święconą, i po wysłuchaniu krótkiéj mowy Metropolity, raczył udać się do wielkiéj Cerkwi, gdzie ucałował obrazy i relikwie i słuchał krótkiego nabożeństwa. Po wyjściu z Ławry N. Pan, obejrzawszy arsenał, udał się do przygotowanego dla Siebie domu. 11. b. m. o 10 rano J. C. M. słuchał mszy św. w Kijowsko-Sofijskim Katedralnym Soborze, przy licznem zgromadzeniu szlachty trzech gubernij i ludu; po mszy ucałował relikwije św. ztamtąd udał się do Michajłow-

skiego monasteru, gdzie również uczcił relikwije. Następnie N. Pan oglądał prace około twierdzy Kijowskiéj, z których pozostał zupełnie zadowolonym. Po obiedzie, o godzinie 6, Cesarz Jmć udał się do Instytutu panien szlachetnego stanu i obejrzawszy takowy, pozostał zupełnie zadowolonym. Potém zwiedzał instytut studentów Uniwersytetu św. Włodzimierza; ztamtąd pierwszą szlachetną pensyją Kijowskiego Gymnazyum, z któréj był szczególniéj zadowolonym; następnie, raczył oglądać budowy: Uniwersytetu św Włodzimierza, Diesiatinnoj Cerkwi, roboty około kanału w części miasta zwanéj Padoł, tudzież roboty plantowania spadzistości zjazdu Alexandrowskiego z Pieczerskiéj części na Padoł. 12. b. m. o 1 po południu N. Pan czynił przegląd 2 dywizyonu pułku żadarmów, trzech pułków 11 dywizyi pieszéj z jéj artyleryą i 3 brygadami saperów, z których pozostał zupenie zadowolonym. Po przeglądzie, J. C. Mość raczył odwiedzić General-feldmarszałka xięcia Wittgenstein, potém przyjmować urzędników cywilnych, szlachtę gubernij Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj, która zebrała się do Kijowa na bytność N. Pana i kupców Kijowskich. 12 b. m. o 8. po południu, N. Pan udał się do Kiowo-pieczerskiéj Ławry, zkąd, po krótkiem nabożeństwie, wyjechał w dalszą drogę i wieczorem, 14. b. m. przybył do Brześcia Litewskiego, gdzie był spotkany od General-feldmarszałka xięcia Warszawskiego, hrabi Paskiewicza-Erywańskiego. 15. rano, J. C. M. oglądał roboty około twierdzy Brzeskiéj i wyjechał do Warszawy, dokąd przybył w towarzystwie J. C. W. W. X. Następcy, w dobrem zdrowiu, 16. b. m. o 1 po północy i wysiadł w Pałacu Łazienkach. Tegoż dnia, o 6 rano, Cesarzewicz Jmć wyjechał do Fischbach.

8. Maja b. r. w gubernii Penzeńskiéj, we wsi skarbowéj Wiaziemka, zdarzył się pożar, który w krotkim czasie zniszczył 271 domów.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 5. Września.

Wieczór wczorajszy spokojniéj przeminął od poprzedzających. Koalicye rzemieślników za skończone poczytywać można. Po zachodzie słońca deszcz ulewny padać zaczął i trwał aż późno w noc. Wszyscy ciekawi więc z nadrzeczy St. Denis i St. Martin oddalili się, podobnie jak i rzemieślnicy. Między wichrzycielami saméml powstało rozdwojenie. Większa część ich zbrzydziła sobie takowy stan, już od tygodnia trwający, i pragnie do pracowni swoich powrócić. Mniejszość atoli jeszcze się opiera i po mieście się wałęsa, ale tuszyć sobie można, że i ona po upłynięciu niedzieli i poniedziałku, konieczności obmyślenia sobie środków utrzymania ustąpi. Władza wczoraj spręžyste przygotowała środki ostróżności, aby każdemu kuszeniu źle myślących natychmiast się oprzeć. Wojsko konsygnowane, odebrało ostre naboje; dwa pułki na statkach parowych z obozu pod Fontainebleau tu przybyły. — Wczoraj zaszły wprawdzie aresztowania, ale w nierównie mniejszéj liczbie. Robotnicy nigdzie się gwałtu nie dopuszczali. Dzisiaj prawie wszyscy mularze, kamieniarze, przędziarze pończoch, ciesielscy czeladnicy i kołodzieje do pracy powrócili. Tylko ślósarze i wełniarze opór stawiają. — Messager stopniowe ustawanie niespokojności rzemieślniczych przestrogom dzienników przypisuje. — Żaden z trzech ranionych sierżantów dotychczas nie umarł, owszem jest nadzieja, że ich przy życiu utrzymają, chociaż stan ich tak niebezpieczny, że dotychczas żadnego badania, żadnéj konfrontacyi nie można było przedsięwziąć.

Powiadają, że Rada Ministrów od 2ch dni nad nową się naradza notą Anglii, w któréj gabinetowi Francuzkiemu zaproponować miano, aby układy względem spraw Wschodu znowu rozpoczął i podane niedawno w Revue des deux Mondes warunki (Egipt prawem dziedzictwa a Syrya na dożywocie) za podstawę przyjął. Wczoraj Rada Ministrów znowu od 12téj do 5téj godziny była zgromadzona.

Sud de Marseille z d. 1. Września pisze: „Korrespondencya nasza z Lewantu właśnie nas dochodzi; zbywa nam, jednak na czasie, aby dokładniejszych udzielić wiadomości. Na wszystkich punktach państwa, od Konstantynopola zacząwszy aż do Alexandryi i w Syryi nadzwyczajne panuje wzburzenie przeciw Chrześcianom, grożące im wielkiém niebezpieczeństwem.«

Giełda dn. 5. Września. Obiegającą tu pogłoskę, że Król Belgijczyków do Wiesbaden a stamtąd do Königswarth się uda, poczytują powszechnie za wróżbę utrzymania pokoju a tak też kurs papierów znacznie się podniósł.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 4. Września.

Times donosi dzisiaj podług korrespondencyi z Therapii z dnia 9 Sierpnia o nowych utarczkach między Rossyanami i góralami Kaukaskimi. Wyraża w piśmie tém: »Dnia 13. Maja General Golofeiew na czele 10 batalionów, 2ch pułków jazdy i z 10 działami z twierdzy Wnezapnaja, leżącéj w kraju Lesghiów, o 20 mil Angielskich na południe od wpadającéj do morza Kaspijskiego rzeki Te-

rek, wyruszył. W odległości 15 wiorst od twierdzy, Szemel, naczelnik tego pokolenia nań uderzył i po zaciętéj walce do odwrotu go przymusił. Szemel wszedł następnie w granice Czeczeńców, gdzie Rossyanie przed 15 laty osady wojskowe założyli, zburzył je do szczętu i spowodował Czeczeńców do połączenia się z nim. Rossyanie, aby temu zapobiedz, dn. 15. nową z twierdzy uczynili wycieczkę, ale powtórnie zostali odparci. Tém powodzeniem zachęceni Lesghiowie przeprawiwszy się przez Terek cały kraj aż do morza Kaspijskiego mieczem i ogniem pustoszyli. General Grabbe, dowodzący korpusem w Havanopolu, przeznaczonym do wyprawy na zachodniéj części Kaukazu, ujrzał się w konieczności pospieszenia w pomoc kolledze swemu, aby nieprzyjaciela znowu po za Terek wyparować. Tym sposobem cały przeciw Czerkiesom ułożony plan wyprawy zupełnéj doznał zmiany.«

Irlandscy repealowie przyjęli dla odróżnienia i rozpoznania się osobny ubiór, który składa się z surduta biało i czarno nakrapianego (co ma oznaczać sól i pieprz) z axamitnym kołnierzem i tak nazwanemi guzikami Repealów. O'Connell miał przywdziać także taki uniform. Zresztą nie zdaje się aby on chciał otwarcie zerwać z Ministerstwem, ponieważ na ostatniém zgromadzeniu repealów w Dublinie postanowiono na jego wniosek, że każdy członek związku repealów zostaje wolny od powinności repeala, skoro się stara o miejsce w parlamencie, a to dopóki teraźniejsze Ministerstwo istnieje. O'Connel wskazuje z wielkiem zadowoleniem na to, że związek Repealów po 9ciu zgromadzeniach 10,000 członków liczy, kiedy Towarzystwo katolickie którego dziełem jest emancypacya w 29 zgromadzeń dopiero 200 członków liczyło.

John Thorogod, który za nieopłacenie 5 szylingów 6 pensów podatku kościelnego, od roku przeszłego siedział w więzieniu, został nareszcie przeciw swéj woli wypuszczony, gdyż przyjaciele jego, podatek wraz z kosztami przyrosłemi za niego zapłacili.

Podług nowin z Kanady, Wielkorządzca P. Poulett Thomson, dziś już Lord Sydenham, wyjechał 3. Lipca do Quebec i uda się do nowéj Szkocyi, gdzie zaszły ważne nieporozumienia między władzą prawodawczą i Rządzcą téj prowincyi, Sirem Colin Campbell; pod nieobecność Lorda zastępuje go naczelny wódz wojsk, sir Richard Jackson.

Odebrano listy od znanego pruskiego protestanskiego missyonarza Gutzlaff, znajdującego się teraz w Chinach, datowane z Hong Quang, 10. Listopada, z których tu dajemy wyjątki: »Liczba missyonarzy chrześciańskich krajowców, którzy w téj chwili przebiegają obszerne to państwo, wynosi 2000. Wszyscy są bardzo gorliwi. W prowincyi Kiang Si, po któréj długo podróżowałem, znalazłem szkółki chrześciańskie, założone i kierowane przez nawróconych Chinczyków; prócz tego, w głębi prowincyi wielu krajowców jest nawróconych i pilnych w zachowywaniu prawideł ewanjelicznych. Prawie cała ludność miasteczka Tschan-Tsi, położonego na granicy zachodnio południowéj téj prowincyi, wynosząca 2800 mieszkańców, przyjęła wiarę Chrystusa i pogruchotała swoje bałwany.

Jeden Japończyk który tu świeżo ochrzcił się i przyjął z tego powodu nazwisko Makatona-Desi, co znaczy Prawy uczeń, ofiarował się podróżować po swojéj ojczyźnie i opowiadać Ewanjelią. Przyjęliśmy tę ofiarę z uniesieniem; będzie to pierwszy Japończyk misyonarz. Dla przygotowania się pojedzie naprzód do Stanów Zjednoczonych w celu wyćwiczenia się w naukach teologicznych.«

W przeszłą środę, podczas sprzyjającéj pogody, pułkownik Paisley czynił nowe doświadczenie wydobycia szczątków zatonionego okrętu »Royal Georges.« Podłożono 2250 funtów prochu pod dno okrętu o 70 stóp pod wodą i zapalono tę ogromną massę za pomocą bateryi galwanicznéj. W mniéj niż dwie sekundy podniosła się pyramida wody przeszło sto stóp wysoka, która rozprysła się na nieskończoną liczbę promieni bijących na wszystkie strony na wielką odległość. Po uspokojeniu się wody mnóstwo szczątków okrętowych znalazło się na jéj powierzchni.

Z dnia 5. Września.

Kolosalny parostatek „Oriental" d. 2. m. b. z 60 passażyerami, z oddziałem pułku 77go i kompanią artyleryi do Falmouth się puścił, aby dnia 3. stamtąd do Alexandryi popłynąć. Dnia 10. m. b. może już do Malty przybije. Okręt ten w razie potrzeby 68 — i 32funtowémi działami tak uzbroją, iż najstraszniejszym będzie parostatkiem na całéj kuli ziemskiéj.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 19. Sierpnia.

(*Gaz. Niem.*) — W skutek znalezionych tu na wstrzymanym Toskańskim parostatku »Hadschi-Baba« ważnych papierów i listów Mehmeda Alego do jego tutejszych stronników, Reis-Efendi, Reschid-Basza, na statku parowym „Gwiazda północna« ważne depesze do Odessy wyprawił. Dorozumiewają się, że się dotyczą zbrojnéj interwencyi Rossyan

w Natolii. Od kilku dni krąży tu pogłoska, że Persowie do Bagdadu weszli. Jakkolwiek to mało do prawdy podobném, stronnicy Mehmeda Alego jednak rozgłosili wieść, że Persya z Mehmedem Alim się połączyła.

Egipt.

Z Alexandryi, d. 16. Sierpnia.

(*Gaz. Powsz. Lipska.*) — Wczoraj wieczorem zawinął tu Angielski okręt liniowy z fregatą i stanął po prawéj stronie seraju w odległości strzału na kotwicy. Tworzyć on będzie zapewne lewe skrzydło flotty, mającéj na port i miasto uderzyć. Mehmed Ali z sypialnego pokoju swego okręt ten widzieć może. Podczas terminu do namyślenia się, zostawionego Baszy, Anglicy dość czasu mają, aby widownią przyszłéj wojny poznać. Już przeznaczono kilka okrętów na przyjęcie Konsulów. — Trwam w zdaniu mojém, że ani Basza, ani nieświadomi Turcy jego nie będą mieli tyle męstwa, aby opór stawiać. Skoro muzyka dział huknie, niemylnie się poddadzą.

Właśnie donoszą mi z pewnych ust, że nocy zeszłéj 25 oficerów Tureckich flotty w kajdany okuto i na galery wysłano. Onegdaj albowiem Arab jeden (Berbes) doniósł Baszy, że Turcy widocznie od Egipcyan na flocie stronią i w sekretnych komorach znaczną ilość prochu złożyli. Basza kazawszy wszystko zbadać, przekonał się, że istotnie uknuto spisek, zmierzający do opanowania twierdz i ujęcia Mehmeda Alego, aby go na okręcie Tureckim do Konstantynopola sprowadzić. Basza już wczoraj wszystkich tych oficerów chciał kazać rozstrzelać; zwrócono wszelako uwagę jego, że to łatwo rewolucyę między wszystkiémi Turkami wznieci; ustąpił więc i nie ośmielono się nawet tych oficerów we dnie aresztować i uwięzić. Téj nocy 2 bataliony od pułku artyleryi, stojącego obozem w Ramle, do miasta weszły i wnijścia do pałacu Mehmeda Alego obsadziły. Okoliczność ta dostatecznie dowodzi, że stary Basza na wierności Turków bynajmniéj polegać nie może, kiedy mu tylko wyżsi oficerowie sprzyjają, ogół zaś w nim buntownika widzi.

Inny korrespondent Gazety Powszechnéj Lipskiej dodaje: «Odpowiedź Mehmeda Alego na podane mu wnioski mocarstw była, jak się łatwo dorozumieć można, odmówną. Bryg austryacki, który tu dzisiaj zawinął, przywozi nowe instrukcye z Konstantynopola; rozumieją powszechnie, że blokada wkrótce się rozpocznie. Siedmiu Tureckich Kapitanów okrętowych dzisiaj w Abukir do więzienia wtrącono. Obwiniono ich o uknucie spisku, mającego na celu spalenie flotty w porcie tutejszym za rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, i jako hersztów tego spisku zapewne ich już uduszono.«

Konstytucyonista donosi z Alexandryi z dnia 16. Sierpnia: »Pan Walewski po przybyciu swojém odbył natychmiast rozmowy z Konsulami czterech mocarstw i jeżeli pogłoskom dowierzać można, to rozmowa jego z Konsulem Angielskim, Pułkownikiem Hodges, żywą się zakończyła i nieprzyjemną explikacyą. Tyle wiadomo, że Pułkownik zaraz po téj rozmowie deputacyi poddanych Angielskich oświadczył, iż wszelką stracił nadzieję, żeby się Basza do roszczeń 4ch mocarstw skłonić miał, radzi im więc, żeby się o bezpieczeństwo dla siebie i własności swojéj starali. Zatrwożeni poddani Angielscy wysłali natychmiast deputacyę do Pana Cochelet, z zapytaniem, ażaliby na przypadek oddalenia się Konsula Angielskiego z Alexandryi, poddanych angielskich pod swoję chciał wziąć opiekę. Pan Cochelet im oświadczył, że gotów każdemu, którby tego pragnął, opieki swojéj udzielić.“ — Dopis. «Twierdzą, że Basza, oświadczywszy, iż tylko odpornie działać będzie, wynurzył życzenie, aby sprawy jego przez pośrednictwo Francyi załatwione zostały.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Opisując w przeszłym numerze pisma naszego w krótkości uroczystość dnia 10. Września, nie wspomnieliśmy o okoliczności, mającéj dla miasta i prowincyi naszéj wielkie zaprawdę znaczenie. W dniu tym albowiem, na zgromadzeniu Reprezentantów miejskich, P. Radzca handlowy Bielefeld miał przemowę do zastępców miasta, w któréj ojcowską wielbił łaskę N. Pana i Króla, jednającą mu nieograniczone przywiązanie całego obywatelstwa. Zakończył wniesieniem wiwatu na cześć i pomyślność J. K. M., który całe zgromadzenie z uniesieniem powtórzyło. Następnie zgromadzenie na utrwalenie pamiątki tego błogiego dnia szkołę wyższą realną założyć postanowiło i potrzebne na to fundusze uchwaliło.

Z Królewca, dnia 6. Września. — Oto jest „program uroczystości złożenia hołdu N. Królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV. w Królewcu w Prusiech dnia 10. Września 1840.“

§. 1. W czwartek dn. 10. Września 1840., jako dniu wyznaczonym do składania hołdu z strony Pruss Wschodnich, Zachodnich i W. X. Poznańskiego, o godzinie ½9. za danym znakiem odezwą się dzwony wszystkich kościołów, i dzwonienie potrwa ½ godziny. §. 2. — Za tym znakiem udadzą się wszystkie zebrane stany i deputowani na nabożeństwo, t. j. ewangelicy do kościoła zamkowego, a katolicy na wielką mszą do kościoła katolickiego; wszyscy zaś winni okazać bilety do wpuszczenia. §. 3. — Oficerowie sztabowi i podwładni przed ukończeniem nabożeństwa staną na placu zamkowym, gdzie zarazem chorągwie pułkowe i proporce ustawione będą. §. 4. — Opatrzeni w bilety widzowie, dostaną się przez otwartą o godzinie 7. zrana bramę przy Gdańskim sklepie na dziedziniec zamkowy i tam wyznaczone dla nich miejsca zabiorą. §. 5. — O godzinie 9. uda się N. Król z swych komnat pomiędzy rzędem deputowanych i wojskowych do kościoła zamkowego. Xiążęta z krwi królewskiéj, Minister spraw wewnętrznych, Naczelni Prezesowie Pruss i Poznania, czteréj wielcy urzędnicy w królestwie pruskiém, dwór, wszyscy obecni tu Generałowie i Brygadyerowie, jako też Prezesowie kollegiów krajowych, towarzyszyć będą N. Panu w następującym porządku: Pełniący obowiązki Ministrów obrzędu Szambelanowie Kunheim i Hr. Rychard Dohna, obecni tu Szambelanowie parami, Marszałek dworu Meyerinck, czteréj wielcy Urzędnicy państwa parami: Nadburgrabia Brünneck i Nadmarszałek, Hrabia Dohna Wundlacken, Kanclerz, Dr. Wegnern i Ochmistrz państwa, Hr. Dohna Schlobitten, N. Król. Jch K. W. Xiążę Pruski, Xiążę Karól, Xiążę Albrecht, Xiążę August. Generałowie i przyboczni Adjutanci N. Króla, Tajny Radzca gabinetowy i Radzca gabinetowy, jako też Adjutanci Królewiczów; Minister stanu, Rochow, Rzeczywisty Tajny Radzca i Naczelny Prezes Pruss, Schoen, Naczelny Prezes W. X. Poznańskiego, Flottwell, wszyscy Generałowie i Brygadyerowie, Prezesi kollegiów krajowych i inni urzędnicy. N. Król siędzie na przeciw ołtarza, Królewiczowie, Minister Stanu Rochow i dwór za N. Panem, reszta orszaku N. Pana na chórach. N. Królowa uda się równocześnie z swym orszakiem przez pokoje Naczelnego Prezesa do królewskiéj loży w kościele zamkowym. §. 6. — Tu nastąpi nabożeństwo i skończy się o godzinie 10. — §. 7. N. Król powróci w towarzystwie Xiążąt wraz z orszakiem porządkiem w §. 5. opisanym do swoich komnat. — §. 8. O godzinie 10. ukończy się także msza w kościele katolickim. Deputowani katoliccy udadzą się ztamtąd do pokojów Towarzystwa niemieckiego i złączą się z Deputowanymi wracającymi z kościoła zamkowego. Biskupi katoliccy zaś i reprezentanci duchowieństwa katolickiego udadzą się główną bramą zamkową do komnat królewskich, gdzie ich Szambelan Hr. Dohna przyjmie i przez salę tronową do niebieskiéj komnaty zaprowadzi. — §. 9. Hrabia Kayserling i reprezentanci uniwersytetu udadzą się z kościoła do mieszkania Naczelnego Prezesa Schoena, przy zamku królewskim i ztamtąd do przedpokoju komnat królewskich, gdzie ich Szambelan Kunheim przyjmie. — §. 10. Tąże samą drogą udadzą się: Pełnomocnik Xięcia Thurn Taxis, Szambelan Hrabia Garczyński, Pełnomocnik małoletniego Xięcia Sułkowskiego, Prezes Frankenberg, i Hrabia Atanazy Raczyński do przedpokoju komnat królewskich, gdzie ich Szambelan Kunheim przyjmie i przez salę tronową do wielkiéj galeryi zaprowadzi. — §. 11. Zebrane w wielkiéj galeryi podług §. 9. i 10. osoby wprowadzi Marszałek Dworu Meyerinck do sali tronowéj. Skoro N. Pan stanie w sali tronowéj i duchowieństwu katolickiemu wnijść rozkaże, Biskup warmiński, Dr. Hatten, przemówi do N. Pana w imieniu duchowieństwa katolickiego. — §. 12 Potém odbierze N Król w obecności Kanclerza i Nadmarszałka Królestwa pruskiego przysięgę homagialną od Rzeczywistego Radzcy stanu Hr. Dohna Schlobitten, Nadburgrabiego Brünnecka i Hr. Kayserlinga, i daléj od w § 10. wymienionych członków pierwszego stanu W. X. Poznańskiego, od Ministra spraw wewnętrznych, Rochowa, przy wezwaniu Radzcy departamentowego w Ministerstwie spraw wewnętrznych, Tajnego Radzcy regencyjnego Mathisa, jako protokolisty przysięgi homagialnéj. — §. 13. Następnie Prorector magnificus będzie miał w imieniu reprezentantów uniwersytetu królewieckiego przemowę homagialną do N. Króla. — §. 14. W czasie tych aktów w sali tronowéj, Naczelni Prezesowie Pruss i Poznania sprowadzą ewanielickich uczestników aktu homagialnego stanu rycerskiego, miejskiego i wiejskiego z kościoła za otwarte kratki na dziedzińcu zamkowym. — §. 15. Odbędzie się to orszakami podług prowincyi. Wschodnio pruscy pójdą najprzód, za nimi zachodnio pruscy, a potém poznańscy. Każdemu orszakowi i znowu każdemu z trzech stanów Marszałkowie przewodniczyć będą. — §. 16. Przy wnijściu za kratki Naczelni Prezesi ustawią wschodnio pruskich deputowanych w środku przed tronem, zachodnio pru-

skich po prawéj, a poznańskich po lewéj stronie. — §. 17. Duchowni ewanieliccy udadzą się z kościoła za kratki urządzone pod oknami, gdzie się N. Królowa uroczystości przypatrywać będzie. Generalowie staną na trybunie po prawéj, a osoby cywilne po lewéj stronie tronu. — §. 18. Z sali tronowéj udadzą się po wykonaniu przysięgi homagialnéj duchowni katoliccy i reprezentanci uniwersytetu głównemi schodami przez mały kurytarz na dziedziniec zamkowy i: pierwsi w §. 9. opisani staną na trybunie po lewéj stronie tronu, duchowni katoliccy na trybunie naprzeciw trybuny dla duchowieństwa ewanielickiego i nareszcie reprezentanci uniwersytetu. — §. 19. Skoro się tak wszystko uporządkuje, zawiadomi o tém Naczelny Prezes Ministra stanu Rochowa, poczém tenże oświadczy to N. Królowi. — §. 20. N. Król zatém wyjdzie otoczony Xiążętami, dygnitarzami państwa i Naczelnymi Prezesami na balkon, gdzie na urządzonym zasiędzie tronie. — §. 21. Xiążęta otoczą N. Pana. Minister Rochow stanie po prawéj stronie tronu przy najniższym stopniu, a Kanclerz pruski, jako mówca, po lewéj. Na prawo Ministra Rochowa staną obydwaj Naczelni Prezesowie, a potém inni urzędnicy dworu i państwa, jako też Adjutanci Królewiczów. — §. 22. Równocześnie ukaże się N. Królowa w oknie, dla przypatrzenia się uroczystości. — §. 23. Skoro Minister Rochow wstąpi na najniższy stopień od tronu, uczyni toż samo Kanclerz Pruss i przemówi do Stanów. — §. 24. Mówca Stanów Królestwa Pruskiego stanie naprzeciw N. Króla i odpowie na tę mowę Kanclerza. — §. 25. Przeznaczony do odbierania przysięgi Radzca regencyjny Zander, zajmie miejsce na trybunie na lewo od tronu. Po ukończeniu mowy, wstąpi na stopień tronu przeczyta rotę i odbierze przysięgę. — §. 26. Po skończeniu téjże ogłosi Minister Rochow, podług rozporządzenia N. Króla, udzielone godności i inne oznaki łaski N. Pana. — §. 27. Potém Ochmistrz krajowy Królestwa pruskiego zakrzyknie po trzykroć Niech żyje! za N. Pana, i gdy to samo stany wśród odgłosu trąb i kotłów powtórzą, odezwą się w ogrodzie królewskim ustawione działa. — §. 28. Następnie wszyscy obecni odśpiewają przy towarzyszeniu muzyki śpiew: »Nun danket alle Gott.“ — §. 29. W czasie tego śpiewu wystrzelą 101 razy. N. Król i N. Królowa udadzą się tą samą co dawniéj drogą do swoich komnat. Na tém się uroczystość skończy. Deputowani i widzowie udadzą się na plac zamkowy. — §. 30. Zaproszeni na obiad w sali moskiewskiéj deputowani zgromadzą się około godziny 2. z swemi biletami w oznaczoném miejscu na dziedzińcu zamkowym, a w razie niepogody deputowani pruscy u Naczelnego Prezesa Schoena a poznańscy w Domu niemieckim. Marszałkowie zaprowadzą ich do stołu. — §. 31. Zaproszone na obiad osoby o ½2. stawią się w komnatach królewskich. §. 32. Wieczorem o godzinie 7méj przedstawienie u N. Królowéj. §. 33. Panowie i Panie poślą dniem pierw bilety swoje do Nadochmistrzyni N. Królowéj, Hrabiny Reede. §. 34. Marszałek dworu Meyerinck wszystkie te przepisy uskuteczni.

Królewiec, dnia 5. Września 1840.

Na wyraźny rozkaz N. Króla

(podp. Rochow.

(*Z Rozm. Lwow.*) — Walka Rossyjan z Czerkasami. — przez naocznego świadka opisana. *Dok.* — Kozacy powtykawszy za pas swe czapki, — gdyż linijowi kozacy mają ubiór do Czerkasów podobny, więc dla rozróżnienia się odsłonili swoje czupryny, które u Czerkasów zwykle są ogolone — puścili się jak zawierucha ze wzgórza na dół, gdzie pozsiadawszy z koni, zajęli w pierwszym szeregu honorowe dla siebie miejsce. Po prawéj stronie nakształt tarasu spiętrzone były skały na skałach; po lewéj wysokie brzegi Kasautu, który pośród coraz bardziéj zwężającego się wąwozu kręto bieży, a w głębi oddalenia śronem ubielony swe czoło wznosił olbrzymi Elbrus. Generał Sass zajął tymczasem stanowisko na wzgórzu po lewéj stronie i zatoczywszy tam działo, miotał kartaczami na tylne szeregi Abasechów, przezco przeszkadzał im w dawaniu swoim towarzyszom pomocy. Poniżéj wzgórza dowodził Albrand ustawionym z boku łańcuchem tyralijerów, gdzie się oczom tych, którym ten sposób prowadzenia wojny nie był wiadomy, nadzwyczajny widok przedstawił. Niemal czterdziestu kozaków stało parami naprzeciw równéj prawie ilości Abasechów, gdyż dla większéj liczby w tym wązkim parowie nie było miejsca. Po każdéj salwie rzucają się obiedwie strony w wysoką trawę, nabijają spiesznie karabiny i w tymże czasie posuwają się naprzód i znowu w górę się podniosłszy, stają najdaléj na trzydzieści kroków naprzeciw sobie. Wtedy zamiast dawania natychmiast ognia, każdy z nich mierzy do swego przeciwnika i do pierwszego wystrzału go pobudza. W ciągu tego podstępu upływa prawie pół minuty. Poczém obiedwie linije w równym czasie dają do siebie ognia; ugodzeni padają na ziemię, a nasi kozacy krzyknąwszy hurra, rzucają się na nieprzyjaciół. Abasechowie słabo wspierani przez tylne swe szeregi, przy-

muszeni są do odwrotu i znowu wszystko w trawę zapada. Naprzeciw nam na wysokim szczycie skały, zajęła stanowisko grupa z pięciu do sześciu Abasechów złożona; przez posuwanie się linii naszéj, pozostała ona nam z boku i wystrzałami bardzo niepokoiła kozaków. Pomiędzy tą grupą odznaczał się wysokiego wzrostu, z długą siwą brodą, bardzo kosztownie ubrany starzec, który prawie za każdym strzałem jednego z naszych na tamten świat posłał, a między innymi także, tuż przy mnie stojącego korneta Kokoła. Postrzegłszy to, daliśmy zaraz do niego ognia. Po kilkakrotném zwinięciu się jego, poznaliśmy dokładnie, że był śmiertelnie ugodzonym; jednakże przyłożył znowu i wymierzył janczarkę, ale tejże saméj chwili chwieje się, strzelba leci mu z ręki, on zaś upada na skałę. Stacza się z jednéj na drugą i zawsze jeszcze o swéj sile staje na nogi, opamiętywa się, łamie swą szablę i o głaz trzaska swe pistolety, tak dalece, iż tylko kawałki z nich w ręce kozaków się dostają. Nakoniec traci upamiętanie i z ostatniéj pochyłości pada na grzbiet pomiędzy naszych kozaków. W przeciągu tego czasu, prawie przez całą minutę ani jeden strzał z obu stron nie padł; wszyscy patrzyli osłupiałym wzrokiem na upadającego, heroicznego starca, który wszystkim z rzadkiéj waleczności był znany; byłto sam Ali Charzys! Zaledwo że starzec padł pomiędzy kozaków, wraz nastąpiła tak wściekle okropna scena, iż jéj opisać niepodobna! Abasechowie wydawszy krzyk okropnie wyjący, który jeszcze dotychczas brzmi przeraźliwie w moich uszach, zarzuciwszy janczarki na plecy i pochwyciwszy ostre szable w wyszczerzone zęby, biorą do rąk z odwiedzionemi kurkami pistolety i rzucają się wściekle na kozaków, którzy przerażeni ogolonemi głowami nieprzyjaciół, gdyż im czapki z głów pospadały, wstecz się cofają. Pięciu lub sześkiu Abasechów wyjąc żałośnie, idąc jak burza na przebój, podejmują z ziemi poległego swego bohatera, a drudzy silném natarciem coraz bardziéj odpierają naszych. Teraz nie było już czasu do stracenia! Albrand krzyknąwszy: »Za mną dzieci!« wypadł z wąwozu, a tyralijery z grzmiącém swojem hurra rzucili się w tył na nacierającego nieprzyjaciela. Tym widokiem ośmieleni kozacy, znowu naprzód się posunęli; jakoteż z obsadzonych niewielu uszło Abasechów. W tymże samym czasie pozabijano także na owém wzgórzu wszystkich towarzyszów poległego dowódzcy, a między nimi jego jedynego syna i jego atalika (nauczyciela). Od téj chwili powiększéj części poszedł nieprzyjaciel w rozsypkę, a reszta bez litości w pień wyciętą została. Każdy z Abasechów starał się rozsiodłać swego konia i dla uczynienia go niezdatnym, kaleczył szablą lub sztyletem. Poczém uchodzili w góry. Nito koty darli się raczkiem na strome skały, a rozstawieni strzelcy nasi jeszcze kilku ze skał na dół spuścili, aż nakoniec ucichło strzelanie, a nieprzyjaciele jak wijące osy około gniazda zgromadzili się, na najwyższym szczycie góry w około ciała swojego naczelnika. Nie wielu z nich pozostało, ale i my ponieśliśmy równie niemałą stratę i opłaciliśmy to zwycięstwo życiem wielu najdzielniejszych kozaków naszych. Wystrzały z działa rażące tylne szeregi, były przeszkodą, iż Abasechowie na cel nas brać nie mogli i tylko téj jedynie okoliczności przypisać należy żeśmy w porównaniu z rannymi, bardzo mało zabitych mieli. Otoczeni kilką set pokaleczonymi końmi Abasechów, wypoczęliśmy przez dwanaście godzin, poczém ruszyliśmy w odwrót bez wszelkiego pokarmu. Wszelka bowiem żywność w tyle pozostała. Spotkaliśmy ją dopiero we dwa dni późniéj, a tymczasem byliśmy przymuszeni przy dojmującym głodzie, coraz bardziéj ściągać pas w około ciała. Ale mniejsza oto! „Dziękuje wam dzieci!“ rzekł generał Sass do kozaków, a ci zapomniawszy o wszelkich trudach odrzekli z radością: „Chętnieśmy usłużyli!“ Poczém generał zwróciwszy sie do mnie rzekł: „Spodziewam się, iż te psy zajadłe nie tak prędko nas nabiegną“, i na tem się tą razą wszystko skończyło. Ale nie na długo! Gdyż niebawem znowu z innéj strony wypadną, a jeźli czujna straż utrzymaną nie będzie, natenczas wszystko ogniem i mieczem spustoszą! Żadna klęska ich nie zastraszy; walczą oni o swój byt, a przeto o śmierć lub życie! Jednakże waleczny generał Sass jest u nich w wielkiém poważaniu. Jednego razu po przegranéj krwawéj potyczce, przysłali doń rycerskim sposobem swych heroldów, którzy mu oznajmili, iż zawsze będą mieli sobie za zaszczyt z tak walecznym mierzyć się generałem, byle tylko chciał z nimi walczyć na męzkie siły i równą bronią, a nie brał w pomoc strzelb grubych; tak nazywają działa nasze. Tym sposobem wszystkie dotychczasowe walki nasze były nadaremne!

ARESZT JAWNY.

Gdy nad pozostałością zmarłego w Ściborzu Andrzeja Wierzbinskiego i pozostałéj tegoż wdowy Józefy z Zakrzewskich Wierzbinskiéj, *primo voto* Wolskiéj, na wniosek opiekuna sukcessorów beneficialnych proces spadkowo-likwidacyjny dziś o-

tworzony został, a tenże zrzekł się zarządu massy, zalecamy wszystkim, którzyby z pozostałości małżonków Wierzbinskich cokolwiek bądź w pieniędzach, rzeczach, effektach lub pismach posiadali, ażeby sukcessorom beneficialnym z tego nic bynajmniéj nie wydawali, ale owszém nam o tém rzetelnie donieśli, a pieniędze lub rzeczy w posiadaniu mające, z zastrzeżeniem praw swych do nich, do naszego depozytu odstawili, gdyż w razie przeciwnym coby sukcessorom beneficialnym zapłacili lub wydali powtórnie na korzyść massy ściągniętem, a posiadacz podobnych pieniędzy lub rzeczy, któryby cokolwiek z nich zamilczał lub zatrzymał, uznanym oprócz tego będzie za utracającego wszelkie do nich miane prawa zastawu i inne.

Bydgoszcz, dnia 3. Lipca 1840.

Król. Główny Sąd Ziemiański.

Okazały bilard.

Zakupiwszy **bilard okazały,** który w tym roku był na **wystawie Wrocławskiéj, wraz z pięknemi jak rzadko kijami i wszelkiemi należytościami,** ustawię takowy tutaj w środku miesiąca bieżącego i polecam go w cenie umiarkowanéj osobom ochotę do kupna mającym.

Zamówienia na akuratne bilardy każdéj wielkości i z drzewa każdego rodzaju, jak już kilka jest tu wystawionych, w czasie krótkim, a wprawdzie w przeciągu dni 10, uskuteczniam z zadowoleniem zamawiających i przystaję na częściowe upłaty. Również dostarczam pojedyńczo bil bilardowych, a kije każdéj wielkości zawsze mam zapasem.

Poznań, w Wrześniu 1840.

Ludwik Falk.

OBWIESZCZENIE.

Przez Kommissarza podpisanego Sądu Ziemsko-miejskiego ma być w terminie

dnia 29. Września r. b.

i w dni następujące pozostałość ruchoma po Franciszku alias Andrzeju Grzeszkiewiczu proboszczu w dniu 3. Sierpnia r. b. w Jarocinie zmarłym, w domu jego zejścia, składająca się z żyjącego inwentarza gospodarczego, sprzętów domowych, mebli, sukien, książek, zboża i innych rzeczy najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatą sprzedana. Ochotę kupna mających zaprasza się.

Gdyby ktoś prawo własności lub inne pretensye do przedmiotów pozostałości mieć mniemał, ma się więc wcześnie jeszcze przed terminem zgłosić i twierdzone przez niego prawo udowodnić, w przeciwnym razie sprzedaż niezawodnie nastąpi.

Pleszew, dnia 1. Września 1840.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Czytelnię dzieł najnowszych francuzkich znacznie powiększyłem i urządziłem w sposób dozwalający korzystać z niéj i osobom zamiejscowym.

J. K. Żupański, w rynku № 70.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 10. *Września* 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$104\frac{3}{8}$	$103\frac{7}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{5}{8}$	—
Obligi premiow handlu morsk.	—	$77\frac{3}{4}$	$77\frac{1}{4}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	103	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	103	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	100	—
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{4}{3}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$106\frac{1}{4}$	$105\frac{3}{4}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{2}$	—
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$95\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco	—	210	209
Nowe dukaty	—	$17\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{8}$	$12\frac{5}{8}$
Innemonety złote po 5 talarów .	—	$8\frac{1}{3}$	$7\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 9. Września 1840. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	2	8	3	2	10	9
Zyta	1	6	9	1	8	3
Jęczmienia dt.	—	24	—	—	25	—
Owsa dt.	—	24	—	—	27	6
Tatarki dt.	—	—	—	—	—	—
Grochu dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemiaków dt.	—	13	—	—	14	—
Siana cetnar	—	21	—	—	22	6
Słomy kopa	4	5	—	4	10	—
Masła garniec	1	20	—	1	22	6
Spirytusu beczka	18	10	—	19	10	—